

# BADAMY SPOSOBY PROMOCJI polskiej kultury za granicą

„CELEM NASZEGO PROJEKTU JEST WYPRACOWANIE NARZĘDZI, KTÓRE BĘDĄ WSPIERAŁY POLONIJNE INSTYTUCJE I OSOBY ZAANAGAŻOWANE W PROMOCJĘ POLSKIEJ KULTURY ZA GRANICĄ” – MÓWI MARIUSZ DZIEGLEWSKI, SOCJOLOG, PROFESOR UNIWERSYTETU PEDAGOGICZNEGO IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

**Przyjechał Pan do Stanów Zjednoczonych w celu realizacji misji naukowej, jest Pan bowiem badaczem pracującym nad realizacją ważnego projektu.**

Projekt nosi tytuł „Opracowanie i upowszechnienie narzędzi wspierających promocję polskiej kultury za granicą” i jest finansowany przez Ministerstwo Edukacji i Nauki. Pracuję z zespołem pracowników naszej uczelni nad jego realizacją. Celem projektu jest wypracowanie narzędzi, które będą wspierały polonijne instytucje i osoby zaangażowane w promocję polskiej kultury. Interesują nas przede wszystkim cztery dziedziny: promocja polskiego filmu, teatru, sztuk wizualnych i oczywiście literatury.

FOTO: JANUSZ M. SZLECHTA/NOWY DZIENNIK



Prof. Mariusz Dziegłowski w redakcji „Nowego Dziennika”

**Oznacza to, że musi Pan dotrzeć do wielu źródeł i instytucji polonijnych. Odwiedził Pan również redakcję „Nowego Dziennika”, za co jesteśmy wdzięczni i postaramy się Panu pomóc. Jak długo, według Pana, potrwa realizacja tego projektu?**

Na razie trudno to jednoznacznie ocenić. Mój pobyt w USA, głównie w Nowym Jorku, trwał miesiąc. Potem przyjadzie tu kolega i będzie kontynuował moją pracę. Naszym zadaniem jest praca etnograficzna. Zbieramy informacje poprzez wywiady z różnymi osobami z kluczowych instytucji kultury. Szukamy też mniejszych, lokalnych inicjatyw, poprzez które przedstawiciele Polonii próbują promować sztukę, na przykład organizując ciekawe wystawy. Staramy się dotrzeć do osób, które promują polską literaturę chociażby poprzez spotkania z autorami. Staramy się jak najwięcej tych informacji zebrać. Uczestniczymy też w wydarzeniach organizowanych dla Polonii, ale także dla odbiorców amerykańskich, mieszkańców Nowego Jorku i metropolii. Tu chciałbym dodać, że jestem pod wrażeniem pięknej wystawy obrazów Janusza Skowrona i jego syna Artura pt. „Father and Son - Thoughts” (Ojciec i Syn - Zamyślenia), która została zorganizowana w Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ.

**Z kim udało się Panu do tej pory spotkać i jakie są Pana refleksje po tych spotkaniach?**

Spotkałem się z fantastycznymi osobami, za co jestem im bardzo wdzięczny, bo otrzymałem znacznie więcej, niż się spodziewałem. Niedawno rozmawiałem z redaktorem naczelną „Nowego Dziennika” Jolantą Wysocką, a wcześniej spotkałem się z Czesławem Karkowskim, który wiele lat pracował w państwa gazecie, był też jej redaktorem naczelnym. Rozmawiałem też między innymi z Izabelą Laskowską, szefową Polskiego Instytutu Teatralnego w Nowym Jorku, oraz z dyrektorką Polskiego Insty-

tutu Kulturalnego w Nowym Jorku. Spotykam się też z artystami i organizatorami różnych festiwali. Staram się wychwytywać te kluczowe osoby, ale... jest ich coraz więcej na mojej liście. Jestem zaskoczony liczbą twórczych osób w metropolii nowojorskiej.

Moje refleksje są słodko-gorzkie. Słodkie, bo wydarzeń polonijnych jest bardzo dużo. Gorzkie dlatego, że wielu moich rozmówców, wywodzących się z pokolenia emigracji solidarnościowej, często zaznacza, że nie ma następców, nie ma kontynuatorów swej pracy. No i większość tych wydarzeń organizowana jest tylko dla odbiorców polonijnych. Oznacza to, że otwarcie na inne nacje i, szerzej, na społeczeństwo amerykańskie jest jednak ograniczone.

**Myszę, że powód tego może być taki, iż ludzie, którzy są aktywni, cokolwiek robią dla Polonii, chcą tę Polonię pobudzić, zachęcić do działania, bo – sam Pan to już wie – bywa z tym różnie.**

Ja nie oceniam, że to jest złe. Wróć jeszcze do tego, skąd ten projekt się wziął. To był pomysł moich kolegów z Uniwersytetu Pedagogicznego, prof. Pauliny Rojek-Adamek i dr Aldony Guzik. To one zwróciły uwagę na fakt, że nikt jeszcze nie badał, jak wygląda promocja polskiej kultury za granicą. Kiedy zaczęliśmy robić badania dotyczące tej problematyki na nasze potrzeby, to znaleźliśmy raport Najwyższej Izby Kontroli. Był on bardzo krytyczny. Znalazło się w nim wiele zarzutów dotyczących braku koordynacji oraz braku systemowego rozwiązania ze strony rządowej, czyli spójnej polityki kulturalnej, ale w rozumieniu anglosaskim, czyli założeń, które się wdraża w życie. Dokopaliśmy się też do takich dokumentów, które powstały kilka lat temu, i w których – chyba po raz pierwszy w Polsce – wypracowano coś, co nazwano „marką polską”. To była koncepcja zakładająca pewne wytyczne, co i jak powinniśmy promować,

żeby budować markę polską na arenie międzynarodowej. Zaciekawilo nas, na ile ta koncepcja przekłada się na rzeczywistość. Oczywiście są takie instytucje, które są związane z administracją publiczną, jakoś kojarzą te dokumenty, a także pewne wytyczne realizują, jednakże większość innych organizacji, stowarzyszeń czy fundacji tej koncepcji w ogóle nie realizuje, bo jej po prostu nie zna. Zastanawiające jest, co się z nią stało, bo w naszym odczuciu wypracowano coś dobrego, ale nie ma to przełożenia na realia. Nie wiem, czy to dobrze czy źle, ale też nas to zaciekawilo. Mamy ambicję, aby nasze badania nie skończyły się tylko suchym raportem, który wylądował na półce w Ministerstwie Edukacji i Nauki, lecz aby dotarły do wielu ludzi. Na pewno powstaną materiały filmowe w efekcie naszych badań, a także studia przypadków, które będą pokazywać dobre praktyki. W tej chwili mamy stronę internetową, która jest czysto informacyjna, ale stworzymy też nową stronę, na której będą dostępne efekty naszych badań. Naszym celem jest wypracowanie pewnych narzędzi i pokazanie, że można dzisiaj promować za granicą polski film, polską sztukę i wiele innych rzeczy. Polacy są przecież rozsiani po całym świecie i chcemy im pokazać, co i jak robią rodacy w Nowym Jorku. Nasz projekt obejmuje także Londyn i Berlin, a więc duże, globalne metropolie, gdzie Polonia jest osadzona i dobrze usytuowana.

**Jesteście zatem na etapie badań, które zaowocują potem sugestiami i konkretnymi ustaleniami. Czy będą to produkty, które potem my, Polacy w Stanach Zjednoczonych, będziemy mogli wykorzystać?**

Może to być z pewnością przydatne. Po pierwsze – zobaczycie państwo, że koledzy w Berlinie i Londynie robią wiele interesujących rzeczy. Można będzie wówczas je porównać z tym, co robicie

w Nowym Jorku. Może uda się coś przenieść na grunt amerykański. Ale myślę też o organizacjach, które dopiero raczkują. Na przykład kiedy mówimy o emigracji poakcesyjnej, czyli tej po 2004 roku, kiedy Polska dołączyła do Unii Europejskiej. W 1990 roku w Irlandii było około dwóch tysięcy Polaków. W ciągu kilku lat, po wejściu Polski do Unii Europejskiej, wylądowało tam 200 tysięcy naszych rodaków. Zaczęły powstawać w Irlandii polskie biznesy i organizacje. W tym czasie mieszkalem w Dublinie i mogłem obserwować z bliska, jak młodzi ludzie zaczęli tam robić to, co wy w Nowym Jorku robicie już na przykład 30 lat. To było działanie po omacku. Nikt nie miał recepty, co i jak robić, w którym kierunku iść. Te organizacje dzisiaj są już zupełnie inne niż te, które powstawały 10 czy 15 lat temu. Byłoby niezwykle cenne, gdyby ci młodzi ludzie mogli w tamtym czasie skorzystać z jakichś wzorców. Niestety, było to eksperymentowanie i wiele pracy i poświęcenia zmarnowano, bo te organizacje padały często

po kilku miesiącach.

W moim przekonaniu to my od państwa, rodaków w USA, powinniśmy się uczyć, a nie wy od nas. Ale na pewno będzie też wartościowe, kiedy z perspektywy Nowego Jorku popatrzycie, co robią koledzy w Londynie czy Berlinie.

**Niestety, emigracji polskiej do USA w tej chwili praktycznie już nie ma, więc Polonia stara się utrzymać i kultywować to, co jest. Jest wielu zaangażowanych ludzi, którzy starają się – na ile to możliwe – iść do przodu, tworzyć coś nowego.**

I to jest bardzo cenne. Na pewno będziemy dzielić się wynikami naszej pracy z rodakami. Naszym marzeniem jest to, aby efekty naszego projektu były konkretne i służyły Polonii.

Rozmawiał Janusz M. Szlechta

\*\*\*

Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie: [polca.up.krakow.pl](http://polca.up.krakow.pl)

\*\*\*

## POLSKO-AMERYKAŃSKIE PRZEDSZKOLE NA RIDGEWOOD



Kopciuszek Daycare

- od 12 lat zapewnia najwyższej jakości dwujęzyczną edukację przedszkolną dzieciom w wieku od 18 miesięcy do 5 lat
- pełne przygotowanie do nauki w klasach z programem Dual Language
- wysoko wykwalifikowana kadra nauczycielska
- zajęcia dostosowane do wieku i rozwoju psychosocjalnego dziecka
- zdrowe, domowe posiłki przygotowywane na miejscu
- duży ogródek przystosowany do zapewnienia dzieciom właściwej stymulacji moto-sensorycznej
- gry i zabawy
- indywidualne podejście do każdego dziecka
- program dla dzieci szkolnych z możliwością uczestnictwa w remote learning pod nadzorem nauczycielki
- rozwój socjalno-emocjonalny nadzorowany przez właścicielkę przedszkola - psycholog dr Monikę Herrere

Kopciuszek Daycare

60-11 71ST AVE RIDGEWOOD, NY 11385

TEL.: (718) 366 2853

FAX: (718) 366 2854

EMAIL: [KOPCIUSZEKDAYCARE@GMAIL.COM](mailto:KOPCIUSZEKDAYCARE@GMAIL.COM)